



Stołeczny Magazyn
POLICYJNY

grudzień, 2009

*Tylko dla nas wywiad
z Komendantem Głównym Policji*



Policjantki i Policjanci Pracownicy Policji

Święta Bożego Narodzenia są czasem pełnym radości, miłości i nadziei.
Życzę Państwu zdrowych, spokojnych i ciepłych chwil spędzonych w gronie najbliższych
oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Niech tegoroczne Święta Bożego Narodzenia wypełnią każde serce optymizmem
i szczęściem, a wiara w dobro człowieka każdemu z nas doda sił i energii do tworzenia
lepszego świata.

Życzę również by nadchodzący Nowy 2010 Rok, rozdawał tylko
szczęśliwe karty od losu, a pomyślność znaczyła każdą chwilę
i każdy kolejny dzień.

Wesołych Świąt !



inspektor Adam MULARZ

Boże Narodzenie 2009



W NUMERZE

Przede wszystkim służyć społeczeństwu... W specjalnym wywiadzie dla Stołecznego Magazynu Policyjnego gen. insp. Andrzej Matejuk	- str. 3
Wśród nocnej ciszy...	- str. 8
Karta pod ścisłym nadzorem	- str.6
Niespokojna dusza szuka przystani	- str. 11
Wielka przeprowadzka „szóstki”	- str. 12
Lekkie przykręcanie śruby	- str. 13
Pomóż babci złapać "wnuczka”	- str. 15
Ptasia, świńska, a może świąteczna, czyli o naszych gorączkach	- str. 16
Z komendy w Otwocku do komendy w... San Francisco!	- str. 17
Lot astronauty, czyli kariera policjanta	- str. 19

Stołeczny Magazyn Policyjny
miesięcznik Komendy Stołecznej Policji
Warszawa, grudzień 2009
Wydawca: Komenda Stołeczna Policji
Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

Adres: „Stołeczny Magazyn Policyjny”
Gabinet Komendanta Stołecznego
ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa
e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl
<http://magazyn.policja.waw.pl>
Tel.:(22) 603-88-04, (22) 603-88-01.

Redaktor naczelny:
Naczelnik Gabinetu KSP
nadkom. Sławomir Suchan
Redakcja zastrzega sobie prawo doboru
tekstów oraz dokonywania
w nich zmian.

Przede wszystkim służyć społeczeństwu...
W specjalnym wywiadzie dla Stołecznego Magazynu Policyjnego
gen. insp. Andrzej Matejuk

Panie Komendancie, jaki był ten rok?

Mijający rok to czas, w którym dzięki prowadzonym procesom racjonalizacji kosztów udało się zaoszczędzić ok. 160 mln zł. Wydawać się może, że są to pieniądze wirtualne, ponieważ fizycznie ich nie posiadamy, ale dzięki temu nie przeniesiemy tak dużych długów na rok przyszły. Działania, zmierzające do ograniczenia wydatków, wymagały przyjrzenia się ponownie zawieranim z kontrahentami umowom. W wielu przypadkach komendanci wojewódzcy wynegocjowali nowe warunki. Przeprowadzona analiza wydatków pokazała na przykład, że w różnych jednostkach inne były koszty prowadzonych ekspertyz, dotyczących rekonstrukcji wypadków drogowych. Zdarzały się bowiem przypadki, że w jednej jednostce wynosiły one 700 zł, a w innej było to już 1 700 zł. I to jest odpowiednia droga, ponieważ pieniądze budżetowe należy wydawać racjonalnie i w sposób przemyślany – tak, aby koszty dla jednostki były jak najmniejsze – ale zawsze przy zachowaniu zdrowego rozsądku.

Nie może być takich zdarzeń, i komendanci wojewódzcy to wiedzą, że aby zaoszczędzić na opłatach za energię elektryczną wykręca się żarówki. Niektórym wydawało się, że można na przykład obliczyć ile wody zużywa policjant. To absurd! Nie na tym polega racjonalne gospodarowanie. Trzeba się raczej zastanowić, jak daną rzecz można zrobić tak samo dobrze, a może nawet lepiej, ale przy mniejszych kosztach.

Znany jest również wielu policjantom problem związany z eksploatacją samochodów służbowych i tzw. przepałów. Do niedawna funkcjonowały dziwne normy ustalane przez wojewódzkie wydziały transportów pomimo, iż każdy pojazd miał ustalone

takie normy fabrycznie. Policjant, który miał „przepałać”, płacił za przekroczenie z własnych pieniędzy. Najgorsze w tym wszystkim było to, że cała procedura oraz sztab ludzi, którzy rozliczali zużycie generowało niepotrzebne koszty.

Dlatego podjęliśmy decyzję o wprowadzeniu w kilku województwach pilotażowego projektu, w którym rezygnujemy z określania tych dodatkowych norm zużycia paliwa. Policjant ma jeździć, tankować i z tego ma być rozliczony. Pod uwagę ma być brana zasadność wyjazdu oraz liczba kilometrów. Okazało się, że można jednak wygenerować oszczędności, już na samym paliwie. Obecnie te zasady funkcjonują już wszędzie. Dzięki temu zmniejszyła się też liczba osób, zajmujących się całym mechanizmem rozliczeń. Teraz mogą zająć się innymi zadaniami. I to jest dobre podejście do racjonalizacji.

Projekt budżetu na 2010 rok wskazuje, że przed nami kolejny trudny rok dla Policji. W stosunku do roku 2009 na funkcjonowanie mamy więcej o ok. 80 mln złotych. W dalszym ciągu jest to za mało, aby Policja mogła normalnie funkcjonować i nie szukać oszczędności gdzie indziej, czy pozyskiwać pieniędzy z innych źródeł. Według projektu budżetu będziemy mieli do dyspozycji ponad 800 mln, ale według naszych obliczeń i porównania do bieżącego roku na zabezpieczenie wszystkich należności, w tym należności dla policjantów i pracowników potrzebujemy ok. 1 050 mln, czyli brakuje nam 250 mln. Musimy się zastanowić, skąd te środki pozyskać. Możliwe, że będziemy mogli skorzystać z rezerwy celowej, mamy bowiem zapewnienia, że jeżeli sytuacja finansowa państwa będzie się poprawiać, to również budżet Policji będzie się zwiększał.

Panie Generale, skoro jesteśmy przy finansach, to co z zaległymi wypłatami należności dla policjantów?

W skali kraju na początku grudnia opóźnienie wypłaty zobowiązań dla policjantów sięgało dwóch miesięcy. Na te dodatkowe świadczenia Policja wydaje rocznie w granicach 530 mln zł. W tym roku wydaliśmy prawie 400 mln. Brakowało nam ponad 100 mln i stąd opóźnienie. Jest jednak nadzieja, że do końca miesiąca te należności zostaną wypłacone. Od września prowadzimy rozmowy z MSWiA a MSWiA z Ministerstwem Finansów, aby te dodatkowe świadczenia socjalne zaspokoić z rezerwy celowej. Wszystko wskazuje na to, że podjęte działania zakończą się sukcesem i nowy rok zaczniemy bez dodatkowych obciążeń w stosunku do policjantów.

Wiem, jak bardzo policjanci potrzebują tych pieniędzy. Nawet, jeśli są one niewielkie. Nie mieliśmy jednak innego wyjścia. Myślę, że większość policjantów to rozumiała, co nie znaczy, że było im łatwo. Było to powodem pewnego niezadowolenia. Jeśli ktoś nie otrzymuje swoich pieniędzy na czas ma prawo czuć się zawiedziony.

Liczę, że uda się zrealizować wypłatę należności, bo ważne jest, aby rozpocząć nowy rok budżetowy bez długów. Każde dodatkowe obciążenie pogarsza naszą sytuację finansową, choć ta i tak nie jest najlepsza, bowiem wciąż brakuje pieniędzy.

Jakich przedsięwzięć nie udało się zrealizować – nie starczyło czasu, pieniędzy?

Trudno powiedzieć, że się nie udało. W tym roku musieliśmy podjąć decyzję o spowolnieniu realizacji niektórych inwestycji. To, co planowaliśmy zakończyć, musieliśmy przesunąć na rok 2010. Z tego powodu wstrzymano prace przy budowie nowych komisariatów i komend. Nie mniej jednak, mimo kryzysu, w 2009 r. udało się oddać do użytku wiele nowych obiektów.

Tylko w grudniu otwieramy trzy nowe komendy powiatowe. To dodatkowy prezent dla policjantów, bo ich warunki pracy zdecydowanie się poprawią. Zdecydowanie zmieni się również komfort obsługi interesantów. Potrzeby w zakresie poprawy warunków pracy policjantów są ciągle bardzo duże. Jednak w ramach posiadanych środków finansowych oraz pieniędzy uzyskanych w ramach ustawy o modernizacji Policji do roku 2011 możemy jedynie dokończyć trwające już inwestycje. W tej chwili w projekcie budżetu na przyszły rok nie zaplanowano pieniędzy na rozpoczęcie nowych inwestycji, a także kompleksowych remontów. Oczywiście nie mówię tu o małych, drobnych remontach, bo na to pieniądze jeszcze są.

Niestety budowę nowych obiektów najprawdopodobniej trzeba będzie przesunąć w czasie, choć próbujemy pozyskiwać również pieniądze w ramach środków pozabudżetowych. Samorządy dokładają nam w tym zakresie swoją dużą cegiełkę, są to też środki z funduszy unijnych, m.in. fundusz norweski, z którego budujemy komisariaty, z którego kupujemy samochody i nowoczesny sprzęt. Dodatkowe środki unijne wykorzystujemy również na szkolenia policjantów, m.in. kursy językowe. Przyjęte rozwiązania pozwalają na to, aby pomimo tej nienajlepszej sytuacji finansowej, Policja mogła funkcjonować na coraz wyższym poziomie.

Wiele komend wojewódzkich już wyspecjalizowało się w zakresie zdobywania funduszy i złożyło w samorządach ciekawe projekty unijne, albo działa na zasadzie współpracy między krajami. Dzieje się tak w województwach przygranicznych, gdzie skutecznie zdobywa się pieniądze na dodatkowe remonty i sprzęt. Pozostałe województwa najczęściej pozyskują środki z samorządów.

Jak wygląda sprawa ze stażami adaptacyjnymi? Dla Komendy Stołecznej Policji likwidacja służby kandydackiej była dużym utrudnieniem.

Brak służby kandydackiej to niewątpliwie utrudnienie w realizacji niektórych zadań służbowych. Musimy ją zastąpić poprzez zmiany struktur komórek organizacyjnych wszystkich szczebli tj. KGP, KWP, KPP aby jak najwięcej etatów trafiło do pionów wykonawczych. Nie jest to jednak zaskoczenie dla policji, dlatego większość komend stopniowo przygotowywała się do tej sytuacji. W przeważającej liczbie jednostek została dokonana modyfikacja sfery patrolowej, tym również posterunków stałych. Mam nadzieję, że wprowadzenie staży adaptacyjnych w dużych miastach w okresie przejściowym zniweluje brak służby kandydackiej. Aktualnie jesteśmy po pierwszym kursie. W Komendzie Stołecznej Policji staże odbywało 419 policjantów. Od stycznia staże w Warszawie rozpoczyna podobna grupa, co powinno stanowić istotny zastrzyk sił. Trzeba wziąć pod uwagę, że w stolicy są większe możliwości wykorzystania tych policjantów. Są oni już przeszkoleni i przygotowani do służby. Nie tak, jak służba kandydacka, która pewnych czynności nie mogła wykonywać. Sam zamysł i cel staży ma służyć lepszemu przygotowaniu policjantów do służby, na przykład przy zabezpieczeniach. W Warszawie istnieją ku temu sprzyjające warunki, ponieważ ma tu miejsce największa ilość różnego rodzaju imprez. Prowadzone działania mają na celu również przygotowanie naszych policjantów do zabezpieczenia mistrzostw Euro w 2012. Policjant w komisariacie, w terenie, zwyczajnie nie będzie miał czasu, ani możliwości na przygotowanie się do współpracy z Oddziałem Prewencji w ramach tzw. Nieetatowego Pododdziału Prewencji. A w ten sposób wszyscy



policjanci przyjmowani do służby, będą musieli odbyć taki staż adaptacyjny. Nie będzie też stosowania żadnych ulg w tym zakresie. Osoba, która nie zaliczy stażu musi go uzupełnić. W niektórych województwach z różnych przyczyn kilkadziesiąt osób nie skończyło stażu w pełnym zakresie, ale od stycznia będą musiały to uzupełnić, aby wrócić do swojej jednostki.

Ta forma powinna nas w pełni przygotować do Euro 2012. Podkreślę, że w mistrzostwa zaangażuje się nie tylko Warszawa i pozostałe wytypowane przez UEFA miasta. Imprezy związane z Euro odbywać się będą przecież praktycznie w każdym mieście, nawet najmniejszym. Będą parki kibica, imprezy, przyjedzie wielu turystów. I właśnie tam policjanci lokalni będą przygotowani do zabezpieczenia imprez. Pełniąc nie tylko służbę patrolową, ale również działania w ramach NPP.

A co z planowaną reorganizacją Policji? Istnieją pewne obawy, związane z ewentualnym przenoszeniem funkcjonariuszy z KGP do Komendy Stołecznej Policji i innych jednostek wojewódzkich.

Zamysł jest jeden. Tak przeprowadzić modyfikację, aby struktura na każdym poziomie była jak najbardziej efektywna. Dlatego w tej chwili w Komendzie Głównej Policji prowadzony jest audyt. Chodzi przede wszystkim o to, aby nie wykonywać w jednostkach zadań niepotrzebnych i dublujących się. Dzięki prowadzonej analizie otrzymamy dokładne informacje, jakie zadania i gdzie powinny być wykonywane oraz jakie są potrzeby w tym zakresie. Myślę, że opracowane rozwiązania będziemy mogli wprowadzać pod koniec pierwszego kwartału przyszłego roku.

Podobne audyty kontynuowane są również w komendach wojewódzkich. Wiele z nich już dokonało oceny w tym zakresie i opracowało propozycje,

dotyczące podniesienia efektywności pracy.

Nie ukrywam, że jest to operacja bezbolesna, ponieważ jest prowadzona na wakatach. W jednostkach wstrzymano przyjęcia i każda z komend dysponuje dość znaczną ilością wolnych miejsc pracy. W pierwszej kolejności wakaty te powinny przechodzić do komisariatów, bo tam zostaną przyjęci policjanci. Uważam, że początkujący policjant powinien rozpocząć swoją pracę w jednostce najniższej i tam uczyć się pracy.

Każda jednostka w większym lub mniejszym zakresie potrzebuje policjantów z większym doświadczeniem. Proces taki ma zapewnić policjantom naturalny awans. Oczywiście istnieje obawa, że niektórzy będą przesuwani w dół. Faktycznie należy się zastanowić, czy dany policjant i pracownik posiada umiejętności, pozwalające mu pozostać w komendzie wojewódzkiej, czy raczej jego kwalifikacje i doświadczenie wskazują raczej, że może to być jednostka podległa.

Wiele osób zostało przyjętych z różnych względów, na przykład do jednostki wojewódzkiej, a nie posiadają odpowiedniego przygotowania, ich staż i kompetencje są niższe. Myślę jednak, że tych przypadków będzie niewiele.

Aktualnie każda z jednostek ma znaczną ilość wakatów, co sprzyja przeprowadzeniu tego rodzaju modyfikacji.

Jak ocenia Pan Komendant pracę Komendy Stołecznej Policji?

Na kompleksową ocenę przyjdzie jeszcze czas. Policjanci z Komendy Stołecznej Policji, podobnie jak zresztą w całej Polsce pracowali naprawdę bardzo ciężko. Najważniejsze cele, które zostały założone na rok 2009 Policja wykonała niemal w 100%. I tutaj należą się naprawdę duże podziękowania i wielki ukłon w stosunku do wszystkich, dzięki którym możliwy był taki wynik. Policjanci, nie zważając na pewne niedogodności finansowe i stres z tym połączony, zajęli się przede wszystkim swoją pracą. Dzięki temu nie ma tak

dużego wzrostu przestępczości, choć w niektórych kategoriach różnie to wygląda – jak zawsze.

Staramy się spełniać oczekiwania społeczne. Przesłany w Warszawie, podobnie jak w całym kraju, nie mogą czuć bezkarnie. Na całym świecie tendencje ulegają pewnym zachwianiom. Określając cele do osiągnięcia dla Komendy Stołecznej Policji wzięliśmy to pod uwagę i mimo, iż nie ma jeszcze oceny końcowej, KSP zrealizowała te założenia niemal w 100%. Oczywiście są kategorie, gdzie przestępczość wzrosła, ale nie na tyle drastycznie, aby niepokoiło to mieszkańców. Przede wszystkim musimy brać pod uwagę oczekiwania społeczne. W Warszawie, nawet jeżeli w niektórych kategoriach przestępczość wzrosła, nadal mogą oni czuć się bezpiecznie. To dlatego, że Policja robi wszystko, aby podnieść efektywność swojej pracy.

Jakie są priorytety na następne lata?

W komendach wojewódzkich i podległych im jednostkom prowadzona była bardzo szeroka analiza w tym zakresie. Zaowocowało to określeniem aż trzynastu priorytetów. Ich liczbę musimy ostatecznie nieco ograniczyć. Najprawdopodobniej pozostanie pięć najważniejszych do realizacji. W dalszym ciągu jednak trwają konsultacje. Priorytety zostaną ogłoszone na odprawie rocznej, pod koniec stycznia. Najważniejsze, nie ulega wątpliwości, i to zostało zauważone przez samych policjantów, jest realizowanie oczekiwań społecznych. Dlatego w hierarchii ważności zadowolenie społeczne z pracy Policji stoi na pierwszym miejscu.

Widać też, że policjanci oraz ich przełożeni wiedzą, do czego została powołana Policja – aby służyć społeczeństwu i realizować oczekiwania mieszkańców. Wszystkie dodatkowe sprawy, jak monitorowanie skuteczności w zwalczaniu poszczególnych kategorii przestępczości wspomagają te dążenia.

I jeśli te kwestie policjanci wysuwają na pierwszy plan, to znaczy, że w Policji

nastąpił przełom w świadomości.

Kończąc, mam dla Pana Komendanta ostatni egzemplarz papierowej wersji Stołecznego Magazynu Policyjnego. Aktualnie, z uwagi na ograniczenie środków finansowych można nas przeczytać już tylko w wersji elektronicznej.

Przyznaję, że czasem czytałem.

Szkoda, że zmieniona została forma wydawania, bo jednak gazeta na papierze mogłoby trafić do większej liczby czytelników. Poza tym mogłyby do niej zajrzeć również osoby odwiedzające Komendę Stołeczna Policji, przy okazji załatwiania różnych spraw.

Może warto spróbować skorzystać z pomocy samorządu w tym zakresie. Z przykładu Poznania wiem, że taka pomoc daje dobre rezultaty. Tam na przykład, w kilku podległych jednostkach, za pieniądze uzyskane od samorządu zamontowano w pomieszczeniach recepcyjnych monitory ciekłokrystaliczne, na których pokazywane są materiały prewencyjne.

Jeśli jest taka szansa, to trzeba z niej skorzystać.

Czy Pan Komendant zaplanował już święta?

Tak, spędzimy je w szerszym niż zazwyczaj gronie rodzinnym.

Niestety, nie posiadam umiejętności kulinarnych, ale postaram się pomóc małżonce w przygotowaniu wigilii i będę ją wspierał duchowo. Zajmę się raczej logistyką i sprzątaniami. Święta w naszej domowej tradycji są bardzo rodzinne, dlatego nie zamierzamy nigdzie wyjeżdżać.

Jakaś ulubiona wigilijna potrawa?

W okresie świątecznym to ryby stanowią dla nas menu podstawowe, nadrabiamy zaległości z całego roku... choć syn mocno się krzywi.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Marzena Miklas-Dydo

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku chciałbym złożyć najlepsze życzenia wszystkim policjantom i pracownikom Komendy Stołecznej Policji.

Niech ten radosny czas będzie okazją do rodzinnych spotkań i wspólnego kołędowania.

Życzę spełnienia wszystkim Państwa marzeń, dążeń oraz realizacji planów zawodowych.



Andrzej Matejka

Boże Narodzenie 2009

Wybiła północ. Zazwyczaj w metropoliach noce są groźne, napastliwe, budzą trwogę, ale ta jest inna niż wszystkie - Noc Bożego Narodzenia. Rozświetlona blaskiem kościołów usuwa trwogę poprzez śpiew kolęd, życzenia... Inne noce ludzie pragną przespać, ale tej, nawet małe dzieci nie chcą zmrzyć oczek. Boże Narodzenie dotyczy każdego z nas osobiście. Nasze przeznaczenie jest z Nim związane. Musimy jednak umiejętnie odróżnić zewnętrzną oprawę od prawdziwie duchowych wartości. Istotą Świąt Bożego Narodzenia są słowa: „Zwiastuję Wam radość wielką”. Tej radości nie wolno tłumić. Trzeba ją przyjąć - jak to zrobili pasterze betlejemscy. Przyszli z darami i doznali przeżycia wielkości Boga.

Policjantki i Policjanci - co my możemy ofiarować innym? Zachęcam każdego, aby zerwać z postawami konsumenta, które są głęboko zakorzenione w naszym życiu. Postawy te, których być może nie jesteśmy całkowicie świadomi, mogą prowadzić do zachowań dzielących ludzi na tych, którzy

posiadają i tych, którzy nie posiadają.

Jednym słowem zamiast promować harmonię pomiędzy ludźmi, stają się przyczyną podziałów. Negatywne postawy mogą doprowadzić do skrajności, rodzą przemoc i destrukcję, widoczną w dzisiejszym świecie.

Wszystkim Drogim Policjantom komendy stołecznej życzę, aby podzieliwszy się chlebem w wieczór wigilijny, dzielili się przez rok sercem, przyjaznym słowem, owocami pracy, smutkami i radościami - wszystkim jak pożywnym chlebem. Niech pełnia błogosławieństwa Bożego spłynie na Was wszystkich, którzy macie to szczęście, że uwierzyliście w Świętą Noc Bożego Narodzenia.

Grudzień, 2009 r.
ks. Józef Jachimczak
Kapelan KSP



Karta pod ścisłym nadzorem

- Halo, dzwonię z banku. Przekroczył Pan limit karty kredytowej. Wypłat dokonano na terenie Australii. Czy kilkakrotnie wybierał Pan w ciągu ostatnich kilku minut pieniądze? Taki telefon możemy otrzymać w każdej chwili, jeżeli oczywiście posiadamy kartę bankową. Oszustwa określane jako skimming stają się coraz bardziej powszechne, a działania złodziei zuchwałe. Ofiarą oszustów może być każdy, bez względu na wiek czy zawód. Nawet najdoskonalsze metody policyjne, czy działania banku nie zrobią tyle, co my sami możemy zrobić dla własnego bezpieczeństwa. Wystarczy zwykła

czujność i kilka cennych informacji.

Cytat ze wstępu,

to prawdziwa historia jednego z policjantów naszej komendy. Dane z karty kredytowej zostały pozyskane najprawdopodobniej na terenie Włoch lub Hiszpanii, gdzie wraz z rodziną podróżował w czasie tegorocznych wakacji.



Kopiowanie danych trwa kilka sekund. Może to zrobić sprzedawca w sklepie, kasjer, kelner. Specjalne urządzenie można zainstalować pod blatem, przy kasie, a nawet pod koszulą na wysokości brzucha. Wystarczy niezauważonym ruchem „przejechać” przez skimmer. Mając w posiadaniu cyfry z paska magnetycznego karty, nawet tej wyposażonej również w chip, złodzieje mogą już przystąpić do działania. Bardzo dobre warunki stwarza im m.in. odległa Australia, gdzie można dokonać płatności nawet kartą z chipem bez wpisywania numeru PIN, a jedynie na podpis. Proste? Niewiele banków wydaje swoim klientom takie karty, które zawsze i wszędzie wymuszają wpisywanie PIN-u. Na pewno jeszcze łatwiej będzie nam zrozumieć, dlaczego w tym fachu najlepsi są Rumunii i Bułgarzy wiedząc, że to właśnie w tych krajach niemal w 100% funkcjonują bankomaty w nowej technologii MPV. Mając „rozpracowane” urządzenia starej generacji kradną tam, gdzie takich bankomatów jest najwięcej. Nakładki skimmingowe używane przez złodziei są idealnie dopasowane rozmiarem i barwą tworzywa, często są to zmodyfikowane oryginalne elementy danego bankomatu. Proste? Dlatego tak ważne są wszelkie przedsięwzięcia zmierzające do zapewnienia maksymalnego bezpieczeństwa środków finansowych gromadzonych na rachunku bankowym. Banki i właściciele bankomatów montują w tym celu antyskimmery, ciągle zwiększają ilość maszyn EMV, wymieniają karty podejrzane o skopiowanie, poza tym wypłacają środki swoim klientom, jeżeli potwierdzi się skimming. Uciążliwością może być czasowy brak środków na rachunku do czasu rozpatrzenia reklamacji, a także zastrzeżenie kart skompromitowanych (tj. z podejrzeniem lub już skopiowane) i oczekiwanie na wydanie nowych. Są to jednak utrudnienia towarzyszące zaawansowanym technologom i rozwojem przestępczości w tym sektorze.

Pożądane EMV

SKIMMING – to nielegalne pozyskiwanie danych paska magnetycznego karty bankowej oraz nr PIN, w celu stworzenia kopii takiej karty i użycia jej w środowisku elektronicznym, aby dokonać wypłaty środków z przypisanego do niej rachunku bankowego, najczęściej gotówki w bankomatach (ATM - Automated Teller Machine), ale również dokonania zakupów w placówkach handlowych za pośrednictwem terminali POS (Point Of Sale).

Najczęstszą metodą skimmingu jest instalowanie na bankomatach, tzw. nakładek skimmingowych. Są to urządzenia składające się zazwyczaj z dwóch elementów: skimmera (służącego do skopiowania i zapisu danych paska magnetycznego) montowanego na szczeliny, w którą się wkłada kartę oraz kamery lub zmodyfikowanej nakładki na klawiaturę bankomatu w celu pozyskania nr PIN. Jeśli chodzi o kamerę, to musi być ona skierowana na klawiaturę bankomatu. Najczęściej są one podklejane w górnej części ATM, ale zdarzają się również przypadki instalowania kamer zintegrowanych razem ze skimmerem (to rozwiązanie na razie zostało zastosowane w jednym typie bankomatu Diebold Opteva i jest bardzo trudne do wykrycia). Każde z tych urządzeń ma swoje zasilanie oraz element, na którym dane są zapisywane i przechowywane – zazwyczaj chip elektroniczny. Po zdemontowaniu tych urządzeń sprawcy podłączają je do komputera i za pomocą specjalnych programów sczytują ich zawartość, dotyczy to głównie skimmera oraz fałszywych klawiatur, ponieważ PIN-y uzyskane poprzez kamerę zapisywane są w plikach video. Każda nakładka skimmingowa jest stworzona na konkretny typ i model bankomatu. Nie ma nakładek uniwersalnych (takie urządzenie musi stwarzać pozory oryginalnego wyposażenia bankomatu). Obecnie sprawcy upodobali sobie bankomaty firmy

Diebold Opteva, wcześniej najpopularniejsze były bankomaty firmy Wincor oraz w mniejszym stopniu firmy NCR. W latach 2003 - 2004 Policja zabezpieczyła urządzenia, których wygląd wskazywał na chałupniczą robotę pojedynczych egzemplarzy. Od 2005 r. do chwili obecnej stosuje się urządzenia, których wygląd wskazuje na produkcję seryjną, potwierdza się to zresztą poprzez obecność takich urządzeń na stronach internetowych, głównie rosyjskich. Można tam nabyć nakładki na różne typy bankomatów. Obecnie skopiowanie karty jest możliwe właściwie w każdym bankomacie z uwagi na obecność pasków magnetycznych na każdej karcie, nawet tej wyposażonej w chip – technologia EMV /skrót od połączonych korporacji: Europay, Mastercard i VISA/. Obecnie w użyciu nie ma kart wyłącznie chipowych, są tylko karty z paskiem, ewentualnie z paskiem i chipem, tzw. karty hybrydowe. Przewagą karty hybrydowej jest to, że nie w każdym bankomacie sprawca może wypłacić środki klonem takiej karty, a jedynie w takim, który nie jest wyposażony w czytnik chipa. W tej sytuacji w dużych aglomeracjach polskich powstaje eldorado dla przestępców, po pierwsze obecność bardzo dużej liczby bankomatów, co najważniejsze wiele z nich nie jest jeszcze zgodnych z technologią EMV, ponadto dużej liczby obywateli różnych państw oraz powszechnej anonimowości. Dla przykładu Polska na tle Europy ma jedynie 58 % bankomatów EMV. Za nami są tylko Litwa, Łotwa i Islandia, natomiast już 15 państw posiada w 100% EMV, pozostałym nie wiele brakuje do tej liczby. Taka sytuacja powoduje, że do Polski przyjeżdża wielu przestępców, realizujących sfałszowane karty. Właściciele ATM stale zwiększają ilość swoich bankomatów typu EMV, jednak jest to bardzo kosztowne i dlatego robi się to sukcesywnie.

W jedności siła

Dane statystyczne pokazują, że na terenie Warszawy ujawniono i zabezpieczono

nakładki skimmingowe: w roku 2007 – 4 szt., 2008 – 11 szt., 2009 – już 24 szt. W roku 2009 właściciele bankomatów zarejestrowali w samej Warszawie ok. 72 incydenty skimmingowe, połączonych również z realizacjami sfałszowanych kart, których dane pozyskano na terenie RP.

Z uwagi na to, że Warszawa jest najbardziej zagrożona incydentami skimmingu oraz realizacją fałszywek Wydział dw. z Przystępczością Gospodarczą KSP podjął zdecydowane kroki pozwalające na ograniczenie tej patologii. Przede wszystkim nawiązano ścisłą współpracę z właścicielami bankomatów na terenie stolicy w celu natychmiastowej wymiany informacji o podejrzeniach skimmingu. Przeprowadzono szkolenia dla jednostek podległych, związanych z tym zagadnieniem jak również dla firm obsługujących bankomaty. Zacieśniono współpracę ze Stołecznym Stanowiskiem Kierowania KSP oraz wydziałami posiadającymi załogi patrolowe na terenie miasta, w celu jak najszybszego reagowania na informacje o montażu urządzeń oraz realizacji kart fałszywych. Dzięki takiej organizacji służby w latach 2007 – 2009 zatrzymano: 18 osób podejrzanych o realizację sfałszowanych kart, 17 osób podejrzanych o skimming, ujawniono i zabezpieczono setki fałszywych kart oraz kilkadziesiąt urządzeń skimmingowych. Z przeprowadzonych analiz wynika, że procederem skimmingu na terenie Polski zajmują się przede wszystkim obywatele Bułgarii i Rumunii, natomiast realizacjami sfałszowanych kart przede wszystkim obywatele Rumunii.

Jak się bronić?

Podając kartę płatniczą kasjerowi, np. podczas zakupów bacznie obserwujmy, co się z nią dzieje. Nie powinna zniknąć nam z oczu, a już na pewno nikt nie może wychodzić z nią na zaplecze. W przypadku nieudanych operacji żądajmy wydania potwierdzenia i sprawdźmy potem dokładnie stan naszego konta. Powinniśmy zresztą robić to systematycznie, analizując

wszystkie transakcje.

Warto zastanowić się nad wymianą karty na taką, która spełnia najwyższe standardy bezpieczeństwa. W niektórych bankach kartę należy ubezpieczyć, aby móc odzyskać skradzione pieniądze.

Korzystając z bankomatu najbezpieczniej wybrać te usytuowane w placówkach bankowych. Za każdym razem należy sprawdzić czytnik kart i klawiaturę. Jeżeli elementy są wypukłe, widać zarysowania, wystają jakieś elementy różnią się, kolorystycznie, są niedokładnie spasowane, nierówno zainstalowane, warto wstrzymać się z operacją finansową i skontaktować się z bankiem lub Policją. Podczas wpisywania nr PIN zawsze należy zasłaniać dłonią klawiaturę w taki sposób, aby uniemożliwić podgląd nie tylko z góry, ale i boku bankomatu, bowiem to właśnie tam coraz częściej montowane są kamery. Najlepiej utworzyć z dłoni półokrągły daszek, maksymalnie zasłaniając wpisywany PIN. Warto od czasu do czasu zmienić ten numer i nie trzymać bez troski kartki z cyframi w jednym miejscu z kartą.

Podczas kradzieży portfela złodziej będzie miał wszystko „podane na tacy”. Jeżeli tylko zorientujemy się, że właśnie zgubiliśmy kartę lub nam ją skradziono, błyskawicznie zatelefonujemy do banku z żądaniem zablokowania karty. Numery telefonów trzeba mieć przy sobie, bo z każdą minutą wzrasta zagrożenie utraty pieniędzy. Warto przeanalizować określone dla nas przez bank limity dzienne i miesięczne.

Czy można w ten sposób całkowicie ustrzec się przed kradzieżą? Raczej nie, ale na pewno w znaczny sposób utrudnimy działanie cyber-złodziejom. Bądźmy ostrożni, szczególnie w okresie przedświątecznego szafu zakupowego.

Na podstawie materiału
kom. Piotra Gradkowskiego
z Wydziału dw. z Przystępnością
Gospodarczą KSP

opracowała Elżbieta Sandecka-Pultowicz.

Niespokojna dusza szuka przystani

Pierwszy dzień pracy w stolicy rzecznik prasowy podinsp. Maciej Karczyński wspomina bardzo mile. Wszyscy przyjęli go z dużą życzliwością. Zarówno współpracownicy okazali pomoc, jak i media z dużą serdecznością przyglądały się jego pierwszym krokom. - „Byłem mile zaskoczony, bo w Polsce o Warszawie nie mówi się najlepiej”. Optymista w każdym calu, a zarazem romantyk. W Warszawie szuka nowych wyzwań i liczy na realizację celów zawodowych. Do centrum Polski przybył ze Szczecina. Młody, uśmiechnięty i otwarty na nowe wyzwania człowiek. Zamierza promować stołeczną Policję w mediach tak, aby mieszkańcy Warszawy i okolic przyglądali się funkcjonariuszom od „kuchni”. Nie tylko w pięknych mundurach, ale i w codziennych zmaganiach z



rzeczywistością, jakimi są interwencje domowe, drogowe, czy też niebezpieczne działania antyterrorystów. Sam był w tych oddziałach i wie, jaki trud niesie ta służba. Policjant, na co dzień musi podejmować szybkie, trafne decyzje. Niejednokrotnie odpowiada za życie i zdrowie ludzi, którym niesie pomoc. Jemu również towarzyszą

emocje. Musi godzić życie rodzinne z zawodowym. Często kosztem tego pierwszego. „Warto, żeby mieszkańcy widzieli nasz normalny dzień służby i to, że jesteśmy zwykłymi ludźmi i też możemy się mylić.” – mówi podinsp. Maciej Karczyński. Sam przebył w służbie długą drogę. Zaczynał w pionie prewencyjnym, potem kryminalnym, a obecnie jest rzecznikiem.

W międzyczasie, kiedy rozmawiamy, rzecznik kilkakrotnie odbiera telefon. Za każdym razem przeprasza. Usprawiedliwia, że zapewne ktoś z prasy dzwoni po informacje. Jak sam mówi - „W Szczecinie tego nie było”. Inne realia. Tam trudno było sprzedać mediom dobrą informację. Dziennikarze żądni byli skandali. W Warszawie jest równowaga. Tu ukazwane są dobre i złe strony służby. Dlatego do dyspozycji jest 24 godziny na dobę. Jeżeli jest taka potrzeba jeszcze dłużej.

Nie zamierza wprowadzać rewolucji w pracy oficerów prasowych w jednostkach. Wychodzi z założenia, że współpracuje z ludźmi doświadczonymi, którzy promują swoje komendy na

wysokim poziomie. Jeżeli tak nie jest, wspólnie będą wypracowywać nowe rozwiązania. Zawsze służy im swoją pomocą i nowymi pomysłami.

Rzecznik pokazuje mi na zdjęciach miejsca, którymi chadzał do czasu przybycia do stolicy. Nigdy nie byłem w Szczecinie, więc jestem zachwycona krajobrazem, który opuścił. Na myśl o tym mieście, pojawia się błysk w jego oku i wspomnienia - dzieciństwo, pierwsza miłość, rodzina, klub sportowy Pogoń Szczecin. Jest zapalonym piłkarzem. Lubi słuchać Depeche Mode. Swoją profesję uwielbia, jednak dumą jego życia, jest 20-letnia córka. Zamierza spędzić Świąta Bożego Narodzenia z nią oraz bliskimi. To wyjątkowy czas i nie wyobraża sobie, aby spędził je gdzieś indziej. Jak sam mówi „Nie podpisałem kontraktu na służbę. W Warszawie będę tak długo, jak długo będę potrzebny”.

Rozmawiała
mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

Wielka przeprowadzka „szóstki”



Wraz z rozpoczęciem nowego roku policjanci z Pragi Północ przeniosą się do nowej siedziby. Dwupiętrowy budynek mieści się przy ulicy Jagiellońskiej 49 na Gołędzinowie. Na powierzchni 4564 m² będzie pracować 170 policjantów i 32 pracowników Policji. Do gmachu można

wygodnie dojechać komunikacją miejską. Jest też parking dla zmotoryzowanych. Z myślą o osobach niepełnosprawnych zaprojektowano wejście bez schodów i szerokie drzwi.

Największa w historii Policji garnizonu warszawskiego inwestycja została rozpoczęta wiosną 2008 roku i zakończona w lipcu 2009. Pieniądze na budowę w kwocie prawie 27 mln złotych pochodziły z rządowego programu modernizacji Policji. Nowoczesny obiekt ma przestronny, jasny hol, dwa pomieszczenia do obsługi interesantów, dziewięć pomieszczeń socjalnych i pomieszczenie przystosowane do siłowni. Na uwagę zasługuje zastosowanie nowoczesnego systemu kontroli dostępu do obiektu, systemu monitoringu wewnętrznego

i zewnętrznego oraz największe i najnowocześniejsze w KSP pomieszczenie dla osób zatrzymanych. - Policyjny areszt będzie mógł pomieścić 41 zatrzymanych, każda cela będzie monitorowana, a dyżurny PDOZ będzie posiadał system antynapadowy – zapowiada komendant insp. Sławomir Sosnowski.

Podczas realizacji przedsięwzięcia jednym z priorytetów kierownictwa komendy stołecznej i rejonowej Policji oraz pracowników logistyki z Pragi Północ była funkcjonalność budynku. Aby dostosować w sposób optymalny nowy obiekt do potrzeb mieszkańców i policjantów zorganizowano kilkadziesiąt spotkań z pracownikami Wydziału Nieruchomości Komendy Stołecznej Policji, Biura Projektowego i wykonawcami. – Policjanci będą teraz służyć naprawdę w komfortowych warunkach, a użytkowe walory budynku z pewnością znacząco usprawnią ich pracę – wyraża nadzieję naczelnik logistyki nadkom. Jacek Karpowicz.

Od kilku tygodni trwa przeprowadzka. Przewóz mienia, około 1000 pozycji dowodów rzeczowych i jednego z największych w garnizonie stołecznym archiwum to poważne przedsięwzięcie logistyczne i ciężka praca fizyczna.- W nowe miejsce przewieźliśmy już prawie

200 tysięcy tomów akt – mówi pracownik archiwum.

Do tej pory policjanci pracowali w przedwojennym, wynajmowanym przez Policję budynku. Nowy rok przywitają już w nowej siedzibie, na którą długo czekali. Nowoczesny obiekt z pewnością spełni ich oczekiwania, a godne warunki pełnionej służby przełożą się na jakość wykonywanej przez nich pracy i wpłyną na poprawę bezpieczeństwa w dzielnicy.

mb



Lekkie przykręcanie śruby

Zbliżający się koniec roku to czas podsumowań i refleksji nad wydarzeniami mijającego roku. Jednym z głównych wspomnień, jakie pozostanie w naszej świadomości, będzie z pewnością wspomnienie kryzysu, jaki dotknął cały świat. To popularne w ostatnim czasie, nie tylko w naszym kraju, ale także na świecie hasło, wydaje się być jednak określeniem trochę przesadzonym. Zwłaszcza w Polsce najnowsze dane pokazują, że poradziłyśmy sobie bardzo dobrze z globalnym kryzysem i że nie był dla nas tak dokuczliwy, jak dla reszty świata. Podobnie o minionym roku

w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa V mówi jej komendant insp. Andrzej Miksa.



Kryzys, o którym w ostatnim roku tyle słyszeliśmy, w ocenie komendanta nie wydaje się być niczym strasznym. Tak wspomina on inne niełatwe lata:

- Znacznie trudniejszym okresem pod względem finansowym dla polskiej Policji były lata 90-te, kiedy świadczenia w ogóle nie były płacone, a wynagrodzenia realizowano w ratach. Bieżącej sytuacji nie nazwałbym kryzysem. Jest to raczej przyczynek do dyskusji o wszystkich świadczeniach, jakie otrzymuje policjant poza uposażeniem. Czy właściwszym nie byłoby włączenie ich do uposażenia? Dzisiaj, kiedy mówi się tyle o kryzysie warto rozmawiać o oszczędnościach, zastanowić się nad możliwościami ich pozyskania. Warto podjąć tę dyskusję. Moje zdanie nie będzie chyba popularne, ale uważam, że w ten sposób udałoby się wygenerować znaczne oszczędności, przede wszystkim ludzkie, ale także materiałowe. Rozliczaniem dodatkowych świadczeń w skali Komendy Stołecznej Policji zajmuje się kilkadziesiąt osób, a w skali całego kraju jest to nawet kilkaset osób. Włączając należne środki do uposażenia zyskalibyśmy podwójnie. Zaoszczędzilibyśmy środki materiałowe i odzyskalibyśmy ludzi, którzy na dzień dzisiejszy są zaangażowani w o b s ł u g ę t y c h ś w i a d c z e ń . Komendant wyraża również dość optymistyczne zdanie na temat poczynionych do tej pory oszczędności:

- Moim zdaniem oszczędności na papierze, paliwie i telefonach nie są w rzeczywistości dotkliwe. Wydaje mi się, że dzięki bardzo dobrej organizacji i planowaniu na wyższych szczeblach, te niedogodności udaje się rekompensować i można wyrazić tylko uznanie decydentom i planistom za ich pracę. Co do oszczędności, to w rzeczywistości mówi się o nich dużo, ale nie wpływają one w istotny sposób na przebieg naszej pracy. Natomiast odczuwalna jest na pewno mniejsza liczba policjantów i etatów policyjnych, chociaż to niekoniecznie musi być związane z kryzysem.

Prognozy na przyszły rok dają nadzieję, że choć na polepszenie będziemy musieli

zapewne jeszcze trochę poczekać, to sytuacja nie ulegnie pogorszeniu:

- Co do 2010 roku, biorąc pod uwagę dotychczasowy sposób planowania, nie będzie istotnych zagrożeń. Na pewno przyszły rok spowoduje dalsze zmniejszenie liczebności jednostki, chociażby przez likwidację etatów dzielnicowych, utrzymywanych przez władze miasta stołecznego Warszawy. Jest to, niestety, istotny brak, ale nieunikniony. Będziemy się starać, aby nie był odczuwalny przez społeczeństwo. Organizacyjnie będzie to wymagało istotnych nakładów. Jesteśmy jednak do tego przygotowani i w przyszłym roku, podobnie jak w bieżącym, zrealizujemy wyznaczone nam zadania. Tego samego życzę także innym jednostkom. Przy okazji pragnę zwrócić się do moich podwładnych. Mam fantastyczny zespół ludzi. Jestem z niego dumny, a kierowanie taką grupą, to prawdziwa przyjemność. Dodam, że bardzo dobre wyniki naszej jednostki nie są zasługą jednego policjanta, czy też wydziału, ale całego zespołu. Pracujemy wspólnie dla dobra lokalnej społeczności. Dziękuję wszystkim policjantom za zaangażowanie w służbie i ciężką pracę. Dzięki temu, że każdy z nas wykonuje swoje obowiązki najlepiej jak potrafi i z pełnym poświęceniem, cała jednostka osiąga sukcesy.

Z okazji zbliżających się świąt wszystkim funkcjonariuszom życzę zdrowych, spokojnych i radosnych świąt, spędzonych w rodzinnym gronie.

Rozmawiała
sierż. Anna Andrukiewicz

Starość, jesień życia, wnuki na kolanach i szacunek dla wieku. Czy zawsze? Dla najbliższej rodziny tak. Dla hien nigdy.

Samotna starsza osoba – w pewnym momencie telefon. Witaj babciu, ciciu, wujku dziadku... To ja Twoja kuzynka, wnuczek, wnuczka. Jestem w potrzebie, muszę coś pilnie kupić, mam wspaniałą okazję. Proszę Cię o pożyczanie... A ile możesz? Wiesz, ja sam nie mogę być, ale przyjdzie koleżanka, kolega, chłopak, znajomy, kurier. Dasz mu pieniądze, a on mi je przekaże. Jestem naprawdę w potrzebie. Oddam Ci później.

Prawda jak rodzinie? Tylko, że to nie jest telefon od kochającej rodziny. To oszust/oszustka, która podając się za członka rodziny, naciąga starszą osobę na rzekomą pożyczkę. Dalej mechanizm jest prosty. Zjawia się kolega/koleżanka, odbiera pieniądze. Dopiero z reguły po dłuższym momencie, a nieraz po kilku dniach ofiara dzwoni do rodziny i okazuje się, że rzekoma Marysia w potrzebie będąca właśnie ma grypę, to akurat temat na obecny sezon, leży w łóżku i tydzień temu na pewno nie była u swojej kochanej cici. Zaczyna się informowanie wszystkich świętych i szukanie sprawców. Oni często wpadają, ale już pieniądze są wydane, a ich zatrzymanie to pusta satysfakcja wobec braku możliwości odzyskania pieniędzy, które starsze osoby przeznaczały na leki lub prezent na święta dla prawdziwych wnuków.

Kim jest "wnuczek"?

M o ż e b y ć k a ż d y m – chłopakiem/dziewczyną. Jedyne co go charakteryzuje to młodość w porównaniu do swoich ofiar, tupet i przede wszystkim całkowity brak hamulców przed oszukiwaniem swoich ofiar. Działa szybko, wzbudza zaufanie w osobie dzwoniącej –

musi nawiązać kontakt już podczas pierwszego połączenia. Ile może zarobić z takich oszustw? Tego nikt nie wie, ale bywały osoby, które na rzekomą pożyczkę dla kochanej wnusi czy kuzynki dawały kwoty przekraczające nawet 10000 złotych.

Kto może być ofiarą?

Każdy w starszym wieku. Obojętnie czy mieszka sam czy z rodziną. Obojętnie czy jest to starsza Pani, czy nobliwy starszy Pan. Oszuści dobrze wiedzą, że takie osoby częstokroć mają odłożone pieniądze nie tylko na bieżące życie, ale też na przyszłość, leki czy też prezenty dla wnuków, a gwiazdka za pasem. Oszuści nie wybierają zamożnych czy też jakichś specjalnie bogatych. Oni zadowolają się każdą kwotą. To może być kilka tysięcy albo kilkaset złotych. Przecież inwestują tylko w kilka połączeń telefonicznych, trochę strachu przed zasadzką policyjną, a nuż ktoś się jednak domyśli i zareaguje, koszty ewentualnego dojazdu, a to naprawdę groszowe historie. Pewnie gdyby nie brak regularności w ilości udanych oszustw i niepewność wyłudzonych kwot bilans inwestycji i zysków byłby lepszy od produkcji narkotyków.

To co, pomożemy?

Pomóc babci złapać "wnuczka" to nie nakłanianie do robienia zasadzek na oszustów. To mechanizm obronny uświadamiający potencjalnym ofiarom, jak można złapać takiego "wnuczka" na kłamstwie i jak skutecznie obronić się przed utratą pieniędzy. Pomóc może każdy.

Jeżeli masz osobę starszą w rodzinie mów o takich działaniach sprawców i tłumacz, że jak kochana wnuczka chce pieniądze to niech przyjdzie sama lub natychmiast trzeba zadzwonić do niej potwierdzić tę

prośbę. Nigdy zaś starsza osoba nie może wpuszczać obcych do mieszkania, a tym bardziej przekazywać im pieniędzy.

Jesteś księdzem? To Ciebie słuchają starsze osoby – powiedz im o tym. Może będą Ciebie lepiej słuchać, niż dzielnicowego z łapanki lub ogłoszeń mediów, bo to dla niektórych wynalazek szatana.

Jesteś sąsiadem? Zwróć uwagę, czy koło Ciebie nie mieszka starsza osoba. Nie musisz się nią zaraz opiekować. Może wystarczy czasem parę wymian grzeczności i czasem parę drobnych uwag na temat bezpieczeństwa i już możesz „odfajkować” dobry uczynek. To nic nie kosztuje, a jaki pozytyw dla sumienia.

Jesteś osobą lubiąca plotkować? Nic bardziej pozytywnego, jak rzucenie informacji w towarzystwie osób starszych o fikcyjnej znajomej, która padła ofiarą takiego zachowania i jak można tego uniknąć. Gwarantowane zainteresowanie.

Po co kolejny raz omawiać tapetę sąsiadki z 3 piętra.

Jesteś aktywną starszą kobietą i Ty się obronisz przed takim zachowaniem. Czy każda Twoja rówieśniczka sobie poradzi? Pamiętaj, że mimo wieku Ty możesz jej pomóc.

Sprawca oszukujący starszą, ufającą innym osobę jest hieną. Nie ma odwagi często sprawdzić się w konfrontacji, więc uderza w osoby starsze, słabe, często zdezorientowane i będące praktycznie łatwym bezbronnym celem. Ten opis powyżej nie jest jedynym oszustwem, jakiego ofiarą może paść starsza osoba.

Idą święta - "wnuczki" już wyszły na łowy.

nadkom. Sławomir Trojanowski
Naczelnik
Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
KRP IV

Ptasia, świńska, a może świąteczna, czyli o naszych gorączkach

Zmęczeni, czasem przerażeni – tak prasa opisuje nasz stosunek wobec zagrożenia, jakim jest A/H1N1. Tak naprawdę dla większości jest to, mimo wszystko, zagrożenie wirtualne. Nas to nie dotyczy, nam się to nie przytrafi.

To taka nasza polska przywara lekceważenia czy raczej oddalania niebezpieczeństwa. Choć akurat w tym przypadku, jest to może atut. Naród nie rzucił się do aptek, nie poszedł na zwolnienia. Lecz mimo to, jakaś gorączka nas dopadła.

Gorączka jak najbardziej sezonowa. Pojawia się ona zawsze, co roku w tym samym czasie. GORĄCZKA ZAKUPÓW. Przed nią, jak co roku, wmawiamy sobie, że jesteśmy na nią już odporni, tym razem się

nie poddamy itd. I co? Niestety, dopada nas czy chcemy tego czy nie.

Zniecierpliwieni ładujemy się w tłum mollowy. Od przeróżnych „radosnych dżingesbeli” zaczyna boleć nas głowa-pierwszy objaw chorobowy. W trakcie spacerów przeróżnymi alejkami sklepowymi z kuszącym asortymentem robi się nam coraz bardziej gorąco. To efekt ciepłej kurtki z portfelem, której nie zdejmujemy, do ręki nie weźmiemy, bo tam już... siaty!- kolejny objaw chorobowy.

Im dłużej jesteśmy w tych super centrach i świątyniach kapitalizmu, tym coraz gorzej ze wzrokiem. Nic ciekawego dla dziadka, babci czy dziecka nie widzimy. Tyle tego, że wzrokiem nie ogarniamy, czyli coś z okiem, mózgiem! Rety! Nie potrafię nic wybrać

- objaw chorobowy? Niewątpliwie.

Po tych kilku godzinach spędzonych na poszukiwaniach, decydujemy się w końcu na prezenty gotowce, nie dość, że popakowane, to jeszcze z wyraźnym oznaczeniem „Dla Ciebie” i jeszcze zostaje miejsce, abym mógł dopisać na przykład... „Krystyno”.

Gotowce są tuż przy kasie, kolejka długa, więc mam czas. Biorę różne - jak zachwala napis na koszu - „super prezenty”, przerzucam do (o dziwo!) już pełnego wózka. Z żylakami na nogach, docieram do

kasy, z której za te super atrakcyjne, również cenowo, prezenty, wyskoczył rachunek, po którym na raz dopadają mnie wszystkie objawy chorobowe. I wtedy przypominam sobie o postępowaniu zalecanym w „instrukcji” wobec grypy. Była tam mowa, by wietrzyć, wietrzyć.... Wychodzę więc na powietrze, zlanego potem dopada mnie orzeźwiający powiew. Tak, już mi lepiej, jestem przewietrzony. Chyba zgodnie z instrukcją, czy coś pomyliłem?

sierż. Jarosław Sawicki, KPP Otwock

Z komendy w Otwocku do komendy w... San Francisco!

Musiałem się mocno uszczypnąć, by uwierzyć, że w ten późnojesienny dzień znalazłem się pod słonecznym niebem Kalifornii. A cała przygoda zaczęła się zaledwie 10 dni wcześniej w Otwocku...

O wyjeździe do Stanów nawet nie marzyłem, zawsze sądziłem, że Ameryka jest poza moim zasięgiem. Odebrany w czasie pracy telefon z zaproszeniem do Stanów był zupełną niespodzianką. Dalej wszystko potoczyło się jak w amerykańskim filmie akcji. Błyskawiczna wiza (jej otrzymanie, jak się okazało, nie wymagało nawet przedstawienia jakiegokolwiek zaproszenia, rozmowa z konsulem dla potwierdzenia jedynie mojej pracy w policji i życzenia miłego pobytu. Tego samego dnia internetowy zakup biletu.



Pozostała tylko jedna „drobna” sprawa...z obawy przed problemami wizowymi nie złożyłem raportu o urlop. Na szczęście Komendant do sprawy podszedł bardzo życzliwie, wydając jednocześnie rozkaz...powrotu!

Kalifornia przywitała mnie błękitnym niebem i letnią temperaturą. Przy przejściu przez kontrolę graniczną po raz drugi pobrano odciski palców, choć zrobiono to już raz w Ambasadzie Amerykańskiej w Warszawie. Oficer służb emigracyjnych bez pośpiechu zrobił jeszcze zdjęcie tęczówki oka, zapytał na jak długo przyjechałem i wypowiedział oczekiwane przeze mnie: WELCOME!

Choć główny cel pobytu był zupełnie inny, dzięki osobie, której zawdzięczam pobyt w Kalifornii, mającej doskonałe kontakty z szefem policji w San Francisco, znalazłem się w centrum dowodzenia tej ogromnej amerykańskiej metropolii. Moim przewodnikiem został Daniel Ryan - oficer prasowy z 27-letnim doświadczeniem, który szczegółowo przedstawił strukturę jednostek, oprowadzał po komendzie i barwnie opowiadał o akcjach tutejszej policji. Zainteresował mnie szczególnie fakt, że w rękach Amerykanów jest 300

milionów sztuk broni, a tu w ostatnim miesiącu od kuli zginęła jedna osoba. Powodem był zawód miłosny młodej Meksykanki. Zdziwienie moje wzbudził również miejscowy areszt, a w nim metalowe ławki z uchwyty, do których przykuwa się zatrzymanych, gdy zapełnią się już miejsca w celach. Muszę powiedzieć, że porównując nasze nowe komendy czy komisariaty to z pewnością nie musimy się już wstydić, żadne pokazywane „nowinki” mnie nie zaskakiwały.

Za to komisariat mostu Golden Gate to zupełnie inna bajka. Pracujący tu policjanci zajmują się niemal wyłącznie sprawami związanymi z popełnianymi tu samobójstwami. „Wychwytną” wśród przechodniów osoby, które, według ich oceny, mogą popełnić samobójstwo, a każdy z pracujących tu funkcjonariuszy jest po specjalistycznym szkoleniu z zakresu psychologii, a szczególnie technik negocjacji.

Niestety, mimo ich pracy, przeróżnych zabezpieczeń i siatek, co najmniej raz w miesiącu dochodzi do spotkania osób z wodą zatoki. Od zupełnie już innych osób usłyszałem, że popełnić w Kalifornii samobójstwo, skacząc z innego mostu niż Golden Gate, to obciach”. Słuchając policjantów jednocześnie podziwiałem krajobraz, w jakim pracują stróże prawa, a widoki mają niezapomniane! Z mostu roztacza się fantastyczna panorama miasta i zatoki, a z drugiej strony błękitny ocean. Pod mostem za to prawdziwe stada fok. Stojący obok mnie na zdjęciu policjant wskazując zachodzące słońce, powiedział, że ten widok rekompensuje mu całkowicie trud tej pracy.

Myślę jednak, że nie tylko widoki są tu tak interesujące. Bardzo ciekawie rzecz przedstawia się z zarobkami. Zaczynający służbę funkcjonariusz, po sześciomiesięcznym kursie (taki akurat jest w Kalifornii, w innych stanach długość szkolenia jest bardzo różna) zarabia 85

tysięcy dolarów rocznie, a średnie zarobki funkcjonariuszy pracujących na ulicy kształtują się tu w granicach 100 tysięcy.

O takich właśnie rzeczach najłatwiej rozmawiało mi się z Maxem Nielepko. Tego 29-letniego policjanta, Polaka, przedstawiono mi jako najlepszego funkcjonariusza jednego z komisariatów. Max o języku i ojczyźnie nie zapomniał, a jego amerykańska żona w kraju nad Wisłą była już wielokrotnie.

Jako najtrudniejsze w swojej służbie uważa on interwencje domowe, podejmując je, zawsze informuje najbliższego w rejonie policjanta. Max biegle mówi w czterech językach. Nie jest to bez znaczenia w kraju zamieszkałym przez nacje z całego świata. Służbę patrolową pełni on sam. I nie zaskoczył mnie Pan Ryan i Max mówiąc, jak ważna jest potrzeba, by przede wszystkim policjanci byli widoczni przez społeczeństwo na ulicy.

Dlatego patrole są jednoosobowe i rozlokowane tak, by wsparcie było błyskawiczne, gdy tylko któryś z policjantów będzie go potrzebował. Moją uwagę zwrócił, będący na wyposażeniu Maxa, Glock. Powiedziałem, że mają go również mundurowi w Polsce, ale tutaj taką broń policjanci muszą kupić sobie sami, za własne pieniądze, gdyż od „firmy” otrzymują paralizator i jakiś „złom”, którego nawet nie odbiera się z magazynu. Jednak Max nie uważa tego wcale za jakąś niedogodność. Przeciwnie, chwali zalety indywidualnego wyboru.



W trakcie tego pobytu, mimo wszystko, miałem pewien niedosyt. Być może ze względu na fakt, że dwa dni wcześniej byłem w Newadzie i wszystko kojarzyło mi się z kowbojami, strzelaniną i innymi filmowymi historyjkami, bo to przecież „Dziki Zachód”.

Dlatego Max postanowił pokazać mi coś, czego nie oglądają turyści. Ponoć najniebezpieczniejsze miejsce, o największej liczbie przestępstw w Stanach Zjednoczonych. Miasto nazywa się East Pal Alto i przyznam, że sam przejazd zrobił na mnie duże wrażenie. Jako poszukiwacz przygód, mimo sprzeciwu mojego przewodnika, postanowiłem nieco bliżej przyjrzeć się tej dzielnicy i pieszo poznać jej zaufki.

Zasugerowano mi, aby nie zabierać ze sobą aparatu i nie robić zdjęć. Chodziłem i szukałem tej filmowej, czytaj gangsterskiej Ameryki i co? Wielkie nic! Przyznam - widziałem „ciekawsze miejsca” i to nie w

Ameryce.

Ku mojemu zaskoczeniu, przynajmniej tę część Stanów Zjednoczonych, którą widziałem, uważam za naprawdę bardzo bezpieczną. Sam się o tym przekonałem, zarówno będąc w trasie (przejechałem 2,5 tys. kilometrów), jak też wracając pieszo bardzo późną nocą, gdy poznawałem miejscowe „lokale gastronomiczne”. A o życiu w „mieście aniołów” może następnym razem...

sierż. Jarosław Sawicki, KPP Otwock



Lot astronauty, czyli kariera policjanta

Kilka lat byłeś dzielnicowym. Nie bardzo Ci się podobało, więc jesteś w dochodzeniówce. Tu też nie mogłeś się odnaleźć przez parę lat? Ok. Jesteś w drogówce...może tutaj Ci się spodoba.

Jest wśród nas nawet spora grupa astronautów, czyli tych, którzy pracując od bardzo wielu lat nie bardzo mogą znaleźć swoje miejsce. Stąd te loty. Raz wyląduje w komendzie, a raz na posterunku. Często lot astronauty kończy się wyżej. Astronauta leci na odległą planetę stołeczną, a niektórzy, przy sprzyjających wiatrach, lądują dalej na planecie głównej.

Taki lot jest w miarę bezpieczny. Nie lecisz długo, zmieniasz postoje, czas płynie szybko, nie jest nudno. Podobno nabierasz więcej doświadczenia i znasz wszystkie stacje kosmiczne. Jesteś niemal od wszystkiego. Choć tu należy nieco uważać, bo jak od wszystkiego, to i od niczego? Astronauta chyba też to przeczuwa, ale grunt to sprawiać wrażenie pewnego

siebie.

Dla wielu to sposób na służbę. Nie mogą przez cały czas odnaleźć właściwej bazy, lecz nie zakłóca to ich snów. To sposób na przetrwanie - (nie)bycie w locie. Astronauta jest w sumie mało zauważalny. Nigdzie nie gościł na tyle długo, by do końca dać się poznać. On po prostu się pojawia. Na ogół jest lubiany i pozostawia po sobie raczej dobre wrażenie. U kolegów policjantów-nie astronautów budzi często lekką zazdrość. Cóż leci przeważnie coraz wyżej.

Zdarzają się jednak przypadki, i to wcale nie tak rzadko, lotów powrotnych do posterunków, do komend, często do tych samych baz. Dlatego na wszelki wypadek nie żegnajmy się na zawsze z kolegą lecącym wyżej, a i sam astronauta niech pozostawi sobie poduszkę powietrzną...na wypadek twardego lądowania.

sierż. Jarosław Sawicki KPP Otwock



Zapraszamy do współredagowania pisma. Czekamy na opinie, uwagi i listy.

Redakcja „Stołecznego Magazynu Policyjnego”
Gabinet Komendanta Stołecznego Policji
ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa
e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl
tel. (022) 60-388-04, tel. (022) 60-388-01